GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 190.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 19 Lipca 1829 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

TORUŃ. — *Dnia* 15 *lipca.* — *W tygodniu od* 11 *do* 13 *b. m. przeprowadzili z Polski różne płody, następujący szyprowie.* — Meyer 12 łasztów pszenicy i 44 ł. żyta. Korecki 13 ł. psz., 3 ł. żyta. Kretschmer 15 ł. psz., 20 ł. żyta. Malkowski 2 ł. psz., 24 ł. żyta i 44 szefli grochu. Richter 3 ł. psz., Tenże 40 beczek potażu (548 cent.) Knoll 11 ł. psz., 32 ł. żyta. Borchard 14 ł. psz. Gayke 38 ł. psz. Czepkowski 30 ł. żyta, 11 ł. jeczm., 1½ ł. grochu. Goldman 17 ł. żyta. Schwarzberg 169 szt. drzewa okrągłego, 278 sążni opałowego. Rabinowski 4078 szt. drz. okr., 12 szt. masztów. Wojciechowski 292 szt. drz. okr., 20 s. opałowego. Goski 1576 szt. drz. okr., 72 opałowego. Nutka 872 szt. drz. okr., 41 s. opałowego. Silberstein 435 szt. drz. okr. i belek, ditto 175 szt. dębowego, 720 szt. bali dęb., 400 kop klepek dęb. Tenże 250 kop klep. dęb. Wroblewski 800 ctr. popiołu surowego. Wojcik 350 ctr. kory rybackiéj do sieci.

LONDYN. — *Dnia* 7. *lipca.* — Na wczorajszym targu nie wiele było pszenicy angielskiéj, ale za to zagranicznéj dostarczono dostatkiem. Ceny tak angielskiéj jak i zagranicznéj, we wszystkich prawie gatunkach, zniżyły się o 2 szylingi w poślednich o 1. sze. w lepszym ziarnie. Owies którego dużo dowieziono, tego samego zupełnie co pszenica doznaje losu. Jęczmień zdatny do gorzelni trzyma się w cenie zeszłotygodniowej; groch i fasola bez odmiany. Ponieważ opłata od pszenicy utrzyma się zapewne, w tym więc tygodniu niewiele zboża klarować będzie.

— *Dnia* 10. *lipca.* — Stała i piękna pogoda sprawia, że zboże w polu stoi jak najpiękniej. Na dzisiejszym targu najmniejszego nie było odbytu; kupiono wprawdzie pszenicę ale to bardzo mało i w najlepszém ziarnie jakie znaleść można było. Płacono za nią po cenie zeszłego targu.

AMSZTERDAM. — *Dnia* 11. *lipca.* — Na pszenicę polską szczególniéj w dobrym gatunku był dnia wczoraj szego odbyt ożywiony; żyta kupowano także niemało. Płacono: pszenicę polską 132. funtową białopstrokatą po 390 Fl. (48¾ złp. za korz.), pośledniejszą 129 funt. po 370 Fl., ditto 127 funt. po 355 do 360. Fl. — Żyto 118 do 120 funt. pruskie 154. do 158 Fl. (19 do 19½ złp. za korzec.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— N. Pan mianował postanowieniem d. 25. czerwca (7 lipca) w Kijowie wydaném, kawalerami orderu S. Stanisława I. klassy, jenerałów wojska cesarsko-rossyjskiego: Glasenap, Alferjew, Arbsthoven i Słotwińskiego.

— Nadworny mechanik w Berlinie Petitpierre, otrzymał od N. Pani kosztowny zegarek złoty z łańcuszkiem, za ofiarowany J. C. K. Mci termometr.

— Dniem poddania się Sylistrji, jest 30 czerwca. Wielki wezyr jest ściśle zamknięty w Szumli przez wojsko dowództwa jenerała hr. Diebitsch.

— Dnia 15 b. m. przy zakończeniu kursów rocznych odbyło się publiczne posiedzenie uniwersytetu. Profesor Hube czytał rozprawę o pismach Czechowicza. Za najlepsze rozprawy otrzymali pochwały i nagrody: 1) Za rozprawę z tematu żadanego przez wydział teologiczny, X. Felix Truszczyński, czteroletni uczeń tęgo wydziału, medal złoty mniejszy. 2) Z tematu zadanego przez wydział prawa i administracji: Leon Chlebowski i Hippolit Dyament, pierwszy cztero, a drugi trzecioletni uczniowie tegoż wydziału, medale złote mniejsze. 3) Za rozprawy z tematu zadanego przez wydział lekarski: Jan Frejer magister filozofii, pięcioletni uczeń tegoż wydziału i Adam Raciborski dwuletni uczeń tegoż wydziału, medal złoty mniejszy. 4) Za rozprawę z tematu naznaczonego przez wydział filozoficzny: Wilhelm Olszański m. fil. nauczyciel liceum warsz., publiczną pochwałę. 5) Za rosprawy zadane z wydziału nauk pięknych: Stanisław Psarski czteroletni uczeń wydziału prawa i admin:, oraz Józef Karól Jaślikowski trzecioletni uczeń wydziału filozoficznego, medale złote mniejsze; zaś Antoni Bukaty, drugoletni uczeń prawa i adm., oraz wydziału filozoficznego, publiczną pochwałę.

— *Obwieszczenie.* — Ktoby z powodu kaucji w summie 40,000 złp. za urzędowanie Franciszka Bajera teraz rejenta kancellarji ziemiańskiéj województw kaliskiego na dobrach Wodziesodach w xiędze intabulacyjnéj Voluminu V pod Nro 576 dnia 9 stycznia 1819 r. zahypotekowanéj, w przeciągu urzędowania tego od dnia 9 stycznia 1819 r. do ostatniego czerwca 1820 r. jako daty ustania tegoż urzędu konserwatora hypotek, miał pretensją, raczy się do prokuratora królewskiego przy trybunale cywilnym województwa kaliskiego lub do podpisanego zgłosić i preten-

je swe usprawiedliwić, inaczéj po upływie trzech miesięcy od daty niniejszéj, kaucja ta za nieobowięzującą uznana, wykreślenie jéj nakazane i dowody ex quibus stronie interessowanéj wydane zostaną, o czém na skutek wyroku przedstanowczego w trybunale miejsca tego zapadłego, podpisany kogo to interessować może uwiadamia. — Kalisz dnia 11 lutego 1829 r. — Jozef *Łojewski* patron przy trybunale kaliskim.

— *Obwieszczenie.* — Na dobrach Zawady w powiecie wartskim województwie kaliskiém położonych, zapisaną została kaucja w summie 6000 złp. za Józefem Waliszewskim komornikiem przy sądzie pokoju powiatu wartskiego, kaucja ta extabulowaną zostanie, jeżeli w przeciągu trzech miesięcy od daty dzisiejszéj, nikt się nie zgłosi z pretensjami do pomienionego komornika lub nie założy oppozycji przeciwko jéj wymazaniu.

Obwieszczenie to czyni się stosownie do wyroku trybunału cywilnego województwa kaliskiego daty 12 czerwca 1829 r. — Kalisz dnia 24 czerwca 1829 r. — Imieniem Heleny z Hamirowskich hr. Dąmbskiéj dziedziczki dóbr Zawad. — Paweł *Wiszowski* P. T. K.

— Wczoraj w południe ciepła stopni 20.

AMERYKA. — *Z Nowego Jorku d. 9 czerwca.* — Podczas kiedy jedne dzienniki na zmianę urzędników powstają i prezydentowi rozmaite czynią zarzuty, tymczasem inne wychwalają go za to, że osobiście zajmuje się wszystkiemi sprawami, zwiedza magistratury, rozpoznaje postępowanie urzędników i żąda od nich, aby z taką jak on pracowali gorliwością.

— Główny urząd pocztowy w Wasingtonie wydał do wszystkich pocztmistrzów w Zjednoczonych krajach okólnik, zalecający im, aby mieli baczne oko na urzędników, którzy sobie przywłaszczają przywiléj posyłania listów bezpłatnie, i aby o nich bez względu na stopień natychmiast donosili.

— Znany z powieści swoich pisarz, P. Washington Irving, wyjeżdża do Anglji w charakterze sekretarza poselstwa.

— Zmarły niedawno w Filadelfji Niemiec, niejaki Fryderyk Kohne zapisał dobroczynnym zakładom tego miasta 373,000 dollarów i 2 domy. Oprócz tego zostawił żonie znaczny majątek i nie zapomniał o służących i ubogich przyjaciołach, oraz o czarnéj ludności w Pensylwanji i południowéj Karolinie.

— Przez nieostrożność majtka, zdarzył się w Nowym-Jorku okropny przypadek. Skład prochu na fregacie *Fulton* zapalił się i okręt wyleciał na powietrze. Z 60 ludzi którzy się w chwili zdarzonego nieszczęścia na pokładzie okrętowym znajdowali, wielu utraciło życie, wielu jest mniéj lub więcéj ranionych.

ANGLJA. — W Indjach wschodnich używają teraz sposobu oczyszczania okrętów od robactwa, a szczególniéj od białych mrówek, za pomocą pary. Apparat stósownie urządzony sprawia, iż para przejmuje najmniejsze szpary okrętu.

— Goniec londyński mówi o rozruchach ostatnich w Irlandji i przy końcu woła: "Przebóg! Dla miłości pokoju zaniechajcie niesnasek, które już zbyt długo były klęską kraju. Jeśli ma być koniecznie spółubieganie, niechże będzie w dobrych czynach i sprawowaniu się spokojném. Kraj potrzebuje spokojności; rząd pragnie przywrócić ją. Bodajby więc pomagały mu wszystkie stany w przywiedzeniu do skutku tak pożytecznego dzieła.„

FRANCJA. — *Z Paryża d. 7 lipca.* — Towarzystwo zawiązane w celu rozszérzania instrukcji elementarnéj, które przed 4 laty liczyło 700 członków, ma ich teraz 2200. W dwunastu cyrkułach stolicy, znajduje się 19,960 dzieci uczących się w domu rodziców lub w gimnazjach, 13,560 w szkołach płatnych, 17,230 w szkołach bezpłatnych.

— W wielu okolicach Francji burze i grady zrządziły wielkie szkody.

— Donoszą z Stambułu, że zmiany w etykiecie i zwyczajach serajowych przez sułtana zaprowadzone, sprawiają na Turkach wielkie wrażenie. "Selim, mówi Messager, dokonywa dzieła swego ze śmiałością, która zdumiewa nawet Europejczyków na przedmieściu Pera.»

— We Francji znajduje się teraz 58 fabryk cukru z buraków, które wyrabiają rocznie 685,000 kilogramów cukru.

— Dr. Pariset, który wyjechał do Egiptu i Syrji dla czynienia postrzeżeń nad powietrzem morowém, pisał z Bejrut w Syrji pod d. 13 maja i zaczął już czynić pomyślne doświadczenia z chlorkiem.

— Dnia 4 lipca zajmowała się izba deputowanych samemi petycjami. Między innemi kupcy z Lille prosili o zniesienie monopoljum tytuniu i tabaki; inwalidzi z hotel des Invalides o lepszą żywność i odzież; niejaki Duboucher proponował podatek od psów i sposób wytępienia wróbli za pomocą podatku.

— Dnia 3 lipca zbuntowała się w Tulonie osada okrętu *Conquérant*; 250 ludzi z téj osady zebrało się przed domem prefekta żądając uwolnienia od służby wśród okrzyku: niech żyje król! Rozkazano im powrócić na pokład okrętu, ale zamiast tego wyszli wszyscy za miasto. Wysłano za nimi wojsko linjowe, aby przywróciło podburzonych w karby posłuszeństwa.

— Z Hawru donoszą, że rząd Ziednoczonych Krajów Ameryki traktuje z rządem francuzkim o wolność handlu tabaki, ofiarując nawzajem korzystne warunki dla win i wyrobów jedwabnych i bawełnianych z Francji nadsyłanych.

— W Paryżu wyznaczono trzy kommissje celem dania rządowi opinji nad środkami ulepszeń w trzech wielkich gałęziach literackiego przemysłu, to jest: w papierniach, drukarstwie i xięgarstwie, niemniéj nad szkodliwemi tym gałęziom zakazami, któreby usunąć należało.

— Ważna jest do rozstrzygnienia w prawie handlowém kwestja, jak rachować upływ terminu wexlu noszącego datę podług kalendarza greckiego? Wexel np. trzechmiesięczny wystawiony w Petersburgu pod d. 24 marca v. s. kiedy ma upływać, czy 5 czy 6 lipca n. s. — Różnica zależy na tém, jak dołączać owe dni 12 o które kalendarz grecki od naszego jest późniejszy, to jest czyli je dołączać zaraz po dniu 24 marca v. s. a potém 3 miesiące dorachować, czyli też wprzódy dorachować 3 miesiące a potém 12 dni dołączyć; w pierwszym przypadku termin wypłaty wypadłby dnia 6 lipca, bo musielibyśmy liczyć dwa miesiące po dni 31, w drugim wypadłby dnia 5 lipca bo liczylibyśmy jeden miesiąc po dni 31. — Sądy francuzkie zawyrokowały: że należy tego drugiego trzymać się systematu, że w przytoczonym przypadku 5 lipca nie 6 jest terminem upływu, czyli co na jedno wy-

nosi: że w obrachowaniu terminów wexlów petersburskich, trzeba poczynać od daty nowego stylu odpowiadającéj dacie wystawienia podług stylu dawnego, i odtąd doliczać miesiące podług stylu nowego. Powodem do takowych decyzji było to, że termin wypłaty ma się brać podług kalendarza właściwego w miejscu gdzie naznaczona wypłata, nie zaś podług kalendarza właściwego w miejscu gdzie wexel był wystawiony; bo gdyby prawa i zwyczaje właściwe w miejscu gdzie wexel był wystawiony, mogły służyć do czego więcéj jak do ustanowienia daty podpisu onego, przyjąćbyśmy musieli przy wypłacie i dni łaski jakie są temi prawami i zwyczajami dozwolone, na co się przecież nikt nie zgadza.

GRECJA. — Goniec smirneński pisze z Syra pod d. 18 maja: Oczekujemy tu prezydenta z niecierpliwością; sposobimy się przyjąć go z największą radością, ale zarazem wystawić mu liczne zażalenia. Od dwóch dni przybywają z pobliskich wysp statki z wawrzynami, z których robione będą bramy tryumfalne i festony; nie zaniedbamy niczego, aby przyozdobić uroczystość dnia tego. Przyjazd jego spóźni się o dni 8, ponieważ udał się do Poros na pogrzeb kapitana Hastings. Wybor nowych demogerontów odbył się wczoraj. Prezydent powróciwszy z Eginy przyjął zimno Panhellenion i oświadczył, że nie przyjmuje wyboru siebie na reprezentanta do kongresu narodowego w niektórych prowincjach. Wojsko greckie stojące w Eleusis otrzymało posiłki, a rząd zwrócił teraz całą siłę przeciw Attyce. Po wzięciu twierdzy Missolungi użyć można wojska, które twierdzę tę oblegało, w innych okolicach. Prezydent mądrze obrachował, że warunki kapitulacji lepanckiéj będą miały wielki wpływ na los innych twierdz. W Eginie nie podobała się korzystna dla Turków kapitulacja lepancka. Wadministracji kraju zaszły ważne ulepszenia; widać sprawiedliwość, szanowanie własności, dorzeczność w działaniu, opiekowanie się rolnictwem. Lud spostrzega te zmiany i okazywał za nie wdzięczność Prezydentowi w czasie jego podróży. Wpływ hrabiego jest teraz większy, niż go miał dawniéj. Ale właśnie dla tego utworzyła się oppozycja, składająca się po większéj części z tych, którzy od r. 1821 w sprawach publicznych mieli udział. Zarzucają oni prezydentowi, że dla planów wojennych, zaniedbuje administrację kraju, że chce wywrócić konstytucję epidaurską, że odwleka zwołanie kongresu narodowego, że zapomina o dawnych sługach ojczyzny i rozdaje urzędy i nagrody nowym przybyszom. Prawie wszyscy członkowie Panhellenionu należą do téj oppozycji. Niektórzy dzielą ich zdanie, ale inni sądzą, że nienawiść ich ku prezydentowi ztąd pochodzi, iż nie mogą dzisiaj wywierać dawnego samowładztwa nad ludem. Miłość ojczyzny nie jest bynajmniéj nieukontentowania ich przyczyną; nienawidzą prezydenta, dlatego, że ma władzę; nienawidzą rządu dla tego, że nie jest w ich ręku. Lud nie podziela bynajmniéj ich sposobu myślenia, owszem ma się za szczęśliwego, że się oswobodził od małych tyranów. Przybywszy do Grecji prezydent zbyt wiele im ufał i popełnił w tém błąd, że poszedł za zdaniem panhellenionu, który obstawał, iżby sądy składały się tylko z krajowców. Prezydent mianował ich z listy sobie przełożonéj, a na niéj znajdowali się tacy prawnicy którzy tylko czytać i pisać umieją. Prawie całe sądownictwo jest parodją powołania sądowniczego. Prezydent nie wie jeszcze jakiéj ma chwycić się drogi; z téj niepewności korzystają nieprzyjaciele jego i poczytują mu rozmaite plany sprawie Greków przeciwne.

— Pan Eynard pisze pod d. 29 czerwca: W Grecji wszystko się organizuje, zaczynają wszędzie uprawiać rolę; nędza zmniejsza się; ufność mieszkańców w prezydencie powiększa się codziennie. Przedłużony pobyt wojska francuzkiego stał się dla Greków wielkiém dobrodziejstwem. Lubią oni swoich dobroczyńców i wdzięczni są Francji, Francuzi ze swojéj strony oddają szacunek dobrym przymiotom Greków. Obadwa ludy zawarły z sobą przyjaźń.

NIEMCY. — *Z Fuldy, dnia* 5 *lipca.* — Zamiar wzniesienia pomnika apostołowi niemieckiemu Winfriedowi Bonifacemu w bliskości naszego miasta, wkrótce przyjdzie do skutku. Złożone summy wystarczą już na opędzenie wydatków. Będzie to bronzowy i kolosalny posąg, stojący podług rysunku rzezbiarza Henszel z Kassel na podstawie, która znowu oparta będzie na skale, utworzonéj z maczug bazaltowych.

Z Frankfurtu nad Menem dnia 9 *lipca.* — Przed kilką dniami przejeżdzali znowu przez miasto nasze górnicy sascy, zaciągnieni do służby kompanji górniczéj angielsko-mexykańskiéj. Można ztąd wnosić, że towarzystwa interesa są w dobrym stanie.

— Katalog xiążek sprzedawanych na dwóch przeszłorocznych jarmarkach w Lipsku, zamyka artykułów 7,118, a zatém więcéj jak któregokolwiek poprzedniego roku. Odtrąciwszy z nich dzieła obce w komiss przywiezione, ogłoszenia dzieł będących jeszcze w druku, artykuły muzyczne, i t. d., pozostanie dzieł właściwych 5,654. Od roku 1814 do 1828, taki jest postęp téj gałęzi przemysłu:

W 1814 było xiążek		2,529	1822	—	4,283.
1815	—	2,750	1823	—	4,309.
1816	—	3,197	1824	—	4,511.
1817	—	3,532	1825	—	4,836.
1818	—	3,781	1826	—	4,704.
1819	—	3,816	1827	—	5,108.
1820	—	3,958	1828	—	5,654.
1821	—	3,997			

Pomiędzy xiążkami w roku zeszłym było 337 teologicznych, 180 historycznych, 185 perjodycznych, 112 romansów, 34 dramatycznych, 45 zbiorów poezji lirycznych, 10 poezji epicznych, 53 powieści, 74 kalendarzyków, 99 w obcych językach lecz w Niemczech drukowanych. — Należało do nich 391 xięgarzy.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony dnia* 20 *czerwca.* — Processja w dzień bożego-ciała była liczna. Don Miguel niósł w raz z innymi baldahim.

— Okręt francuzki *Bliźnięta*, odpłynie do Francji dnia 29 lub 30 b. m. z znaczną liczbą wychodzców uchodzących z ojczyzny swojéj.

— Według wszelkiego podobieństwa, konsul angielski pan Mathews, nie oddali się ztąd wcale.

TURCJA. — Wedle najnowszych wiadomości ze Stambułu, przybyli tam posłowie francuzki i angielski d. 18 czerwca. Konferencje nie rozpoczęły się jeszcze. Tegoż dnia odebrano tam wiadomość o bitwie pod Szumlą, ale publiczność nie jeszcze nie wie o szczegółach tego zdarzenia.

WIADOOMSCI NAUKOWE.

BUCKTHORN I JEGO PRZYIACIELE.

z dzieł Washingtona Irwinga Amerykanina.

(Ciąg dalszy.)

Późno w noc, gdyśmy się rozłączali, zapragnąłem lepiéj poznać tego praktycznego filozofa. Ucieszyłem się więc, gdy Buckthorne dla pomówienia o latach dziecinnych odwiedzić go przyrzekł i o adres zapytał. Poeta zdawał się zostawać przez chwilę w niepewności, czy mieszkanie swoje ma powiedzieć, ale nagle przybrawszy minę śmiałą:

Green -- Arbour -- Court N. 10, zawołał. Znasz zapewne tę ziemię klassyczną, tak Mospanie klassyczną ziemię; tamto Goldsmith pisał swojego *Wikarego*. Lubię mieszkać w siedlisku literatów.

Tak dziwaczna pochwała brudnéj części miasta nie mało mię ubawiła. Powiadał mi Buckthorne, gdyśmy wracali, że ten Dribble w latach młodych największy dowcip, najlepszą miał głowę i że był jednym z tych nieszczęśliwych dzieci, które nazywają świetnemi jenjuszami. Byłem ciekawy poznać towarzysza jego lat dziecinnych, przyrzekł mi więc wziąść mię z sobą, gdy go odwiedzi.

Jakoż w kilka dni potém, przyszedłszy do mnie zrana, zabrał mię z sobą na tę wyprawę. Przebywaliśmy przestrzeń alei, podwórza i ciemne przechody, bo przyjaciel mój, obeznany był zupełnie z zagwazdaną jeografią stolicy. Nakoniec przeszedłszy jeszcze przez Fleed Market, szliśmy ulicą ciasną, aż do schodów długich i chropowatych stopni kamiennych zwanych *break neckstair* (most łamiszyia). Schodami temi, rzekł do mnie Buckthorne, idzie się do Green-Arbour-Court i zapewne tu nie raz biedny Goldsmith narażał swoję szyję na skręcenie. Gdy na dziedziniec wchodziłem, nie mogłem wstrzymać się od uśmiechu, pomyślawszy, w jak zakątnych ustroniach jenjusz swe płody składa. I muzy, te piękne grymaśnice, które tak często gardzą odwiedzinami pałacowemi, odmawiając nawet lekkiego wejrzenia tym wielbicielom, co im w pokojach przepysznych i wyzłacanych salonach ofiary palą, zstępują do tych dziur, do tych klatek, szczodrze rozdając swe względy czcicielowi jakiemu w łachmanach!

Mały dziedziniec Gren Arbour Court zwany, otoczony jest wysokiemi i brudnemi murami, a sądząc z starych szmat i łachmanów, które z każdego okna powiewały, zdawało się, że wnętrzne jego na wylot jest wywrócone. Podobny się wydawał do kraju praczek, bo na całéj jego przestrzeni poprzeciągane były w rozmaitych kierunkach sznury, na których się kołysała mokra jeszcze bielizna.

W chwili, gdyśmy się na nim znajdowali, dwie praczki, wszczęły między sobą kłótnię z powodu wątpliwego prawa do balji; natychmiast wszyscy mieszkańcy byli w poruszeniu; ze wszystkich okien, pokazały się głowy w czapkach i wszystkie języki takiego hałasu narobiły, iż myślałem już uszy zatykać, każda amazonka wmięszała się do kłótni, a wszystkie trzepiąc umaczanemi w mydlinach rękami, strzelały z swoich okien, jakby z twierdzy, gdy tymczasem zgiełkiem przebudzone dzieci, wyglądając wszystkiemi otworami téj pasieki wzmacniały ogólny koncert piskliwemi krzykami.

Biedny Goldszmidzie! Ileż razy cierpieć musiałeś zamknięty w téj smrodliwéj i swarliwéj jaskini przy swoim spokojnym charakterze i drażliwym składzie nerwów. Jakiż cud, że właśnie wtenczas, kiedy każdy przedmiot, każdy dźwięk serce twoje jątrzył i nienawiść ludzi w niego wpajać był zdolny, pióro twoje rozlewać zdołało miód hyblejski! Jest nawet bardzo do prawdy podobna, że z widoków które go otaczały, nie jeden niezrównany życia pospólstwa utworzył obraz. Na przykład obraz Pani Tipps, przymuszonéj szukać miéjsca do wyprania dwóch koszul mężowskich, wdomu sąsiada który jéj balji nie chciał pożyczyć, nie jest zapewne igraszką jego imaginacji, ale wydarzeniem, którego sam bywał świadkiem. Może jego gospodyni posłużyła mu za wzór do wizerunku, może mizerny ubiór Tippsa, był tylko *fac simile* jego garderoby.

Nie bez trudności dostaliśmy się do Dribbla. Mieszkał na drugiém i ostatniém piętrze w izdebce, któréj widok wychodził na podwórze. Zastaliśmy go siedzącego na krawędzi łóżka i piszącego na koślawym stoliku. Przyjął nas otwarcie, serdecznie i z tą układnością chudopacholską, któréj oprzeć się jest niepodobna. Wprawdzie zrazu zmięszał się nieco, zapiął kamizelkę cokolwiek wyżéj i nasunął płóciennę żaboty. Lecz prawie natychmiast przyszedł do siebie, postąpił ku nam z miną na pół chełpliwą, wysunął dla P. Buckthorne stołek o trzech nogach, mnie podał starożytne i szerokie krzesło wybite adamaszkiem i podobne do monarchy na wygnanie wysłanego, nareszcie pozdrowił nas w swoiéj izdebce.

Przystąpiliśmy niezwłocznie do rozmowy. Buckthorne rozmawiał z nim długo o wypadkach spólnéj młodości, a ponieważ nic bardziéj serca człowieka nie otwiera, jak wspomnienia tego rodzaju, przeto bez trudności opowiedział nam krótki rys swego literackiego zawodu.

Ubogi literat.

Nieszczęściem zaraz z początku mojego życia zacząłem być jenjuszem i cudownem zjawiskiem szkolnem; drugiem mojem nieszczęściem było, że mię uznano w całéj wsi za najlepszą głowę. Ojciec mój był obrońcą wiejskim i miał zamiar zrobić mię swoim następcą, ale jak ja do rzemiosła tego za wiele miałem jenjuszu, tak on zbyt mi go przyznawał, ażeby go miał przytłumiać. Wchodziłem więc w złe towarzystwa i nabywałem złych nałogów; ale zrozumiéjcie mię Panowie, chcę mówić, żem wchodził w towarzystwa literatów wiejskich i kobiet za nadto wytwornych, niemniéj, że pisać zacząłem poezje wiejskie. Literatura była w téj wsi panującą modą. Utworzyliśmy małe grono z głów dobranych; te często do siebie zbliżone skojarzyły towarzystwo literackie, naukowe i filozoficzne. Od tego czasu zaczęliśmy się uważać za pierwszych w świecie uczonych. Każdy z nas przybrał wielkie imie, naciągnione z tego lub owego przypadkowego nawyknienia, z téj, lub owéj śmieszneј przysady. Tłusty leniuch pijał wiele herbaty, przechylał się w krześle, mawiał tylko maxymami i uważany był za drugiego doktora *Johnson*; inny, w mniemaniu, że jest ministrem, pozwalał sobie grubych żartów, pisywał wiersze swawolne i był Swiftem naszego towarzystwa. Podobnym sposobem mieliśmy w towarzystwie naszych *Popów*, *Goldszmidów*, *Adissonów*, a literatka, którą my odwiedzali, o drobnostkach do całego świata pisywała i któréj listy tak ciężko były odważone, jak gdyby znich zbiór zrobić zamierzała, ogłoszona była za drugą Mistriss *Montagu*. Mię nazwano jednomyślnie cudem, młodym poetą, wielkim jenjuszem, chlubą i nadzieją wioski, a talenta miały mię z czasem do takiéj doprowadzić sławy, jaką zjednały *Szekspirowi*.

Ojciec umierając zastawił mi błogosławieństwo i urząd. Błogosławieństwo nie napełniło mojéj kieszeni, a co do urzędu, ten wkrótce rozstał się zemną; cały bowiem wierszami zajęty, nie pomyślałem o prawie, a klienci uwielbiając moje talenta, przestawali mieć zaufanie w poecie obrońcy.

(Dokończenie nastąpi.)

WIDOWISKA W STOLICY.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472.